

**Angela Bajorek, Dariusz  
Walerjański**

---

**Od Eckerta do Janoscha : historia  
kosmopolity z Zabrze**

---

Wiek i Stare i Nowe 6(11), 140-150

---

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Angela Bajorek

Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie

Dariusz Walerjański

Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Zabrze

## Od Eckerta do Janoscha Historia kosmopolity z Zabrze

Gdyby nie zagmatwana historia jego i jego rodziny, wszyscy czytelnicy znalazliby go dziś zapewne jako Horsta Eckerta *alias* Janosch. Ojciec pisarza — Johann Valentin Eckert (1903—1983), drobny handlarz, przemytnik, zwolennik bimbru i przemocy domowej, nazywa tak swego pierworodnego na cześć niemieckiego działacza nazistowskiego Horsta Wessela, zastrzelonego w 1930 roku przez członka komunistycznej partii i uznanego w III Rzeszy za męczennika za narodowy socjalizm. Johann Eckert jest tak bardzo zafascynowany postacią młodego Wessela, studenta prawa w Berlinie oraz autora tekstu hymnu partyjnego NSDAP, że w sierpniu 1933 roku w Zabrze bierze czynny udział w postawieniu ogromnego 30-tonowego głazu narzutowego z tablicą pamiątkową na cześć Horsta Wessela — sutenera, miłośnika prostytutek, jak mówili o nim jego przeciwnicy. Plac, na którym stał pomnik, został nazwany w 1939 roku również jego imieniem, dopiero po wojnie przemianowano go na plac Słowiański. Imię, które Janosch uważa za „niezniszczalną obrazę”<sup>1</sup>, pozostało na zawsze, a po obelisku nie ma już śladu, według lokalnej legendy nie został on bowiem w 1945 roku ani wywieziony, ani zniszczony, lecz z uwagi na swe gabaryty prawdopodobnie strącono go w głęboki dół wykopany pod nim<sup>2</sup>.

Janosch urodził się 11 marca 1931 roku w zaborskiej robotniczej Poremble, w familoku przy ulicy Ciupkaweg 6 (Philipp Ciupka to znany zabrzeński piekarz), późniejszej Piekarskiej<sup>3</sup>, który w 2005 roku wyburzono z uwagi na budowę Dro-

---

<sup>1</sup> E-mail JANOSCHA do A. BAJOREK z 16 maja 2012 roku.

<sup>2</sup> D. WALERJAŃSKI: *Eratyki są wieczne*. „Nasze Zabrze Samorządowe” 2008, nr 2.

<sup>3</sup> Ulica Piekarska, której dzisiaj już nie ma na mapie, nazywała się pierwotnie Querstraße, od 1927 roku nazywała się Ciupkaweg, a w roku 1937 przemianowano ją na Bäckerweg.

gowej Trasy Średnicowej. Sam pisarz wspomina ulicę jako tę, która znajdowała się „hań koło Czarnawki”, czyli niewielkiej rzeczki wyznaczającej od października 1921 roku nową granicę między Polską i Niemcami na terenach plebiscytowych<sup>4</sup>. Wiele lat później zapamiętane urywki wspomnień z tej ulicy czasów dzieciństwa, gdzie znajdował się dom jego dziadków, staną się głównym tłem akcji — ulicą o nazwie Księdza Ośłowskiego, na której zamieszkają główni bohaterowie powieści *Cholonek czyli Dobry Pan Bóg z Gliny*<sup>5</sup>.

Na cześć pruskiego marszałka Paula von Hindenburga Zabrze, w czasie kiedy na świat przyszedł Janosch, oficjalnie nazywano Hindenburg O/S. Było to w pełni rozwinięte, wielkoprzemysłowe i najmłodsze w Niemczech miasto zamieszkiwane przez około 128 tys. mieszkańców, posługujących się w mowie i piśmie głównie językiem niemieckim, choć, jak wykazują statystyki, około 30 tys. mieszkańców używało także języka polskiego, określanego jako górnośląska odmiana polszczyzny<sup>6</sup>. Również w tym języku mówili do małego Janoscha jego dziadkowie. W dniu drugich urodzin pisarza władzę w mieście przejmują narodowi socjaliści z pełniącym funkcję nadburmistrza miasta Maxem Filluschem, znanym awanturnikiem i miłośnikiem alkoholu. Janosch w swych wspomnieniach przypomina sobie, jak jego ojciec wracał pijany do domu i dużo opowiadał o Filluschu, przechwalając się z dumą: „Fillusch też tam był”<sup>7</sup>.

Mimo panującego na świecie w latach 30. XX wieku kryzysu ekonomicznego Zabrze bardzo dobrze się rozwijało pod względem gospodarczo-budowlanym. W przestrzeni miasta pojawiło się wiele nowych budynków użyteczności publicznej o nowoczesnej modernistyczno-ekspresjonistycznej architekturze. W życiu społecznym panował narodowosocjalistyczny „czas walki” przeciwko miejscowym

<sup>4</sup> Decyzja o podziale obszaru plebiscytowego została podjęta 20 października 1921 roku przez Radę Ambasadorów, podzieliła ona sztucznie Górny Śląsk na część polską i niemiecką. Na mocy tej decyzji Niemcy otrzymali obszar o powierzchni 7 794 km<sup>2</sup> (71%), który administracyjnie należał do rejencji opolskiej (Regierungsbezirk Oppeln).

<sup>5</sup> Szczegóły na temat wykorzystania przez pisarza w powieści *Cholonek... zabrzańskich wątków, miejsc, budynków, ulic ze swej rodzinnej miejscowości* omówiono w artykule: D. WALERJAŃSKI [„GRYZOK”], C. ZDECHLIKIEWICZ [„CZESŁAWKIEWICZ”]: *Przewodnik dla początkujących po cholonkowym Zabrzu*. „Gazeta Wyborcza (Zabrze Janoscha)” 2011, nr 234, s. 15—17.

<sup>6</sup> Por. J. POLLOK: *Hindenburg O.S. Stadt der Gruben und Hütten*. Essen 1980, s. 156—157.

<sup>7</sup> Max Fillusch pełnił funkcję nadburmistrza miasta od marca 1933 do stycznia 1945 roku. Był jednym z liczących się decydentów w Zabrzu, odpowiedzialnym m.in. za czystki żydowskie na terenie miasta, odznaczonym Żelaznym Krzyżem II klasy i Wojennym Krzyżem Zasługi za udział w I wojnie światowej. Od 1927 roku był członkiem Rady Miejskiej w Zabrzu. Za nadmierne spożywanie alkoholu gestapo wystąpiło o wszczęcie postępowania partyjnego i odsunięcie Filluscha od wszelkich pełnionych funkcji. Mimo jego odwołania ze stanowiska nadburmistrza w 1936 roku, wytoczonego procesu sądowego oraz śledztwa partyjnego pełnił on tę funkcję do końca wojny. Por. *Zabrze 1933—1989. Szkice z dziejów politycznych miasta*. Red. S. ROSENBAUM. Katowice 2011, s. 24—26; R. KACZMAREK: *Pod rządami gauleiterów. Elity i instancje władzy w rejencji katowickiej w latach 1939—1945*. Katowice 1997, s. 68—69.

Żydom, komunistom, księżom i Polakom — dawnym powstańcom śląskim. Pisarz dorastał w mieście, gdzie partyjne dobudówki NSDAP cały czas indoktrynowały różne grupy społeczne w duchu nazistowskim. Bardzo dobrym tego przykładem są wywieszane na klatkach schodowych kamienic „tablice informacyjne NSDAP”, na których tzw. *Blockleiter*, sprawujący nadzór nad ulicą, a czasami i całym osiedlem, umieszczał stosowne informacje, zarządzenia i komunikaty. Janosch często mijał te charakterystyczne tablice z symbolem gapy, ale nie zwracał na nie szczególnej uwagi. Warto wspomnieć, iż w grudniu 1925 roku na terenie Zabrza powstał pierwszy na całym Śląsku oddział zbrojny szturmowy SA, któremu nadano nazwę „Hindenburg I”. Jego głównym przeznaczeniem była ochrona wieców partii nazistowskiej, zwalczanie przeciwników politycznych oraz walka na ulicach<sup>8</sup>.

Janosch mieszkał początkowo w familoku na Zaborzu-Porembie (dzisiejsza dzielnica Zabrza) wraz z dziadkami: Marią Głodny, z domu Morawietz, handlarką drobiu na targu, i Pawłem Głodnym, oraz pradziadkiem Jakubem Piechą, który był kowalem. Trzyletniego syna rodzice zabrali jednak od dziadków i przeprowadzili się do małego dwupokojowego mieszkania przy Kleiststraße 1, w pobliżu nowo wówczas wybudowanego stadionu sportowego im. Adolfa Hitlera (obecnie ulica Żółkiewskiego). Ojciec pracował w tym czasie u Żyda Stoszka, który sprzedawał tekstylia na raty, za których ściąganie odpowiadał Johann Eckert.

Szkołę 6-letni Horst rozpoczął 13 kwietnia 1937 roku. Uczęszczał do szkoły należącej „do okręgu szkolnego Volksschule 3, stojącej przy Friedhofstraße”<sup>9</sup>, zwanej „szkołą koło cmentarza”. Edukacji w niej jednak pisarz nie ukończył, o czym świadczą niezupełnione rubryki w katalogu uczniów tej szkoły, w których wpisywane były oceny otrzymane na koniec roku szkolnego<sup>10</sup>. W tym czasie Janosch mieszkał wraz z rodzicami przy Kronprinzenstraße 308 (dzisiaj ulica Wolności), należącej wówczas do najbardziej reprezentacyjnej i zarazem najdłuższej (7 km) z ulic w Zabrze, przy której znajdowały się najznakomitsze kamienice, sklepy, piekarnie, kościoły, kopalnie i miejsca rozrywki.

W 1933 roku na 130 433 mieszkańców Zabrza w strukturze wyznaniowej wyróżnić można było: katolików (117 381 osób), ewangelików (10 883 osoby) oraz wyznawców judaizmu (1154 osoby)<sup>11</sup>. Ta ostatnia religia wzbudzała duże zainteresowanie Janoscha. Magicznym miejscem, do którego uciekał młody uczeń ze szkoły, był cmentarz żydowski założony w 1871 roku przy Friedhofstraße<sup>12</sup>. Tajemniczość tego miejsca oraz dziwne epitafia w języku hebrajskim interesowały młodzieńca.

<sup>8</sup> Por. *Nadzorować, interweniować, karać. Nazistowski obóz władzy wobec Kościoła katolickiego w Zabrze (1934—1944)*. Oprac. S. ROSENBAUM, M. WĘCKI. Katowice 2010, s. 43.

<sup>9</sup> P. Hnatyszyn: *Janosch w Zabrze, czyli nie tylko Piekarska*. „Nasze Zabrze Samorządowe” 2011, nr 6.

<sup>10</sup> W katalogu szkoły pod numerem 4463 brak danych w rubryce pod nazwiskiem Horst Eckert.

<sup>11</sup> Por. <http://www.verwaltungsgeschichte.de/Hindenburg.html> (data dostępu: 8.09.2012).

<sup>12</sup> D. WALERJAŃSKI: *Zabrze krok po kroku*. Zabrze 2011, s. 46—49.

Niezwykłość miejsca wynikała także z braku możliwości wejścia na jego teren, władze nazistowskie zamknęły bowiem cmentarz w latach 40. XX wieku. Nawet chwilowe postanie za jego kamiennym płotem sprawiało jednak małemu Horstowi dużą frajdę. Po wielu latach Janosch wrócił myślami do tego miejsca, lecz w zupełnie innym kontekście. To tutaj, za płotem, chciałby — jako wielki heretyk i grzesznik, jak o sobie mówi — zostać pochowany. Zaledwie parę kroków dalej, na opłotkach cmentarza żydowskiego, na końcu ulicy znajdował się kościół pw. Świętego Ducha, który obecnie jest na nowo budowany, stary budynek z 1926 roku został bowiem spalony wraz z plebanią w styczniu 1945 roku przez czerwonooarmistów<sup>13</sup>. To już wtedy Janosch przestał być pobożny, siedząc w świątyni ze swoją matką w pierwszym rządzie, rozmyślał o wiszącym nad jej głową krucyfiksie, który mógłby nieopatrznie spaść na tę, jak mawiał, „dewotkę”, przez którą stracił miłość do Boga. W swoim głębokim przekonaniu do herezji utwierdzał się jeszcze bardziej, słysząc gromiącego z ambony księdza. Do tego kościoła chadzał mały Janosch również do spowiedzi, co wspomina z perspektywy lat jako piekielną mękę. Spowiedź u księdza była dużo łatwiejsza do zniesienia, ten bowiem, jak przez sen powtarzał zwykle te same słowa: „Bóg jest łaskawy i wybacza temu winę, kto szczerze żałuje”. Inaczej było jednak u kapłana, który bił bestialsko dzieci i wypytywał o nieczyste myśli i czyny. Te wydarzenia przyczyniły się m.in. do duchowego gwałtu pisarza.

Czas szkoły to także czas młodzieńczych miłosnych sympatii i zainteresowania koleżankami. Po latach pisarz wspomina: „Najpierw kochałem Traudel. Była niewysoka i gruba i wyglądała tak, jak gdyby zawsze się śmiała. Nie podchodziłem do niej bliżej niż na 10 metrów. Gdy się pojawiała, znikalem, ponieważ »od kobiety pochodzi grzech«. Dziewczęta i chłopcy byli zarówno w szkole, jak i w kościele oddzieleni. Nigdy nie miałem przyjaciółki, »Zabawa z dziewczynami« była postrzegana przez rodziców jako wstyd, a przez kościół jako grzech. [...] Kobiety były zawsze grzechem głównym, wiedziałem tylko: one w raj uwiiodły mężczyznę i są wszystkiemu winne”<sup>14</sup>.

Matka Janoscha, Hildegarda Eckert (1908—1980), z domu Głodny, interesowała się modą, przeglądała często zagraniczne żurnale i nakłaniała męża do zakupu wełnianego płaszcza, rajstop, butów i kapelusza z domu mody. Gdy ten był pijany, podbierała mu z kieszeni pieniądze na perfumy. Nosiła się zawsze elegancko i była dumna z zazdrosnych spojrzeń zabrzanek. Chciała wyglądać jak znana szwedzka aktorka i piosenkarka, gwiazda hitlerowskich Niemiec, Zarah Leander (1907—1981), którą podziwiała niejednokrotnie w kinie. Swoją fascynację modą i właśnie kinem przelewała na syna. Ubierała go jak małą słodką dziewczynkę, niczym Shirley Temple, czym go niejednokrotnie upokarzała. Zgodnie z berlińską modą zakładała mu białe podkolanówki, półbuty, na szyi zwiewny pomponik i biały berecik na bakier.

<sup>13</sup> P. Hnatyszyn: *Kalendarium zabrzańskie*. Zabrze 2006, s. 38.

<sup>14</sup> E-mail JANOSCHA do ANGELI BAJOREK z 31 sierpnia 2012 roku. Tłum. A. BAJOREK.

Żeby pochwalić się swoim eleganckim synkiem, wychodziła z nim do Admiralspa-last, który na stałe wpisał się w panoramę miasta. Ten ekskluzywny, wybudowany w latach 1924—1928 hotel, z restauracją i amerykańską kawiarnią na dachu, stał się symbolem przedwojennego, przemysłowego Zabrze, był też ulubionym miejscem lokalnych fotografów<sup>15</sup>. „Matka zabierała mnie tam ze sobą i ciągnęła jak małpę, żeby wszyscy widzieli, że ma dobrze ubrane dziecko”<sup>16</sup>.

Wspomnienia trudnego dzieciństwa Janoscha, bicie przez ojca i jego ciągłe libacje, życie w obrzydzonym mu katolicyzmie, dla pisarza są do dziś jak otwarta rana, która stale krwawi. Późniejszy okres wojny, rozdarcie pomiędzy kulturami, brak domu, bieda i trwoga przed dyskryminacją chorych dzieci wpędzały całą rodzinę w spiralę strachu. „Kim stałbym się, gdybym przyszedł na świat w innej rodzinie? Przez pierwsze 13 lat mojego życia słyszałem i przeżywałem same niedorzeczności. Nie było inteligentnych osób w kręgu rodziny. Zostałem pijakiem, ażeby zabić pamięć. Chciałem wygasić w sobie całego katolika. Pamięć nie została jednak zabita, straciłem tylko rozum”<sup>17</sup>.

W noc kryształową — z 9 na 10 listopada 1938 roku — wielu mieszkańców miasta Hindenburg nie mogło zmrużyć oka. To wówczas podpalono zabrzańską synagogę, demolowano i plądrowano sklepy oraz mieszkania należące do miejscowych Żydów. Nie ocalała przed pogromem również wzniesiona w 1872 roku synagoga, która stanowiła centrum życia religijnego zabrzańskich Żydów, a którą prowadził rabin doktor Saul Kaatz, urodzony w 1870 roku w Swarzędzu koło Poznania. Kaatz został rabinem w ówczesnym Zabrzu, mając zaledwie 25 lat. Ten absolwent Seminarium Teologicznego w Berlinie pracował również jako nauczyciel w gimnazjum dla chłopców. Zginął prawdopodobnie w maju 1942 roku w obozie koncentracyjnym KL Auschwitz lub KL Theresienstadt<sup>18</sup>. Dziś o istnieniu synagogi świadczy jedynie pamiątkowa tablica i zaledwie kilka ocalałych fotografii. Ta listopadowa noc, która była swoistym pogromem w dziejach nowożytnej Europy, często powracała w pa-

<sup>15</sup> D. WALERJAŃSKI: *Zabrze krok po kroku...*, s. 58—59.

<sup>16</sup> E-mail JANOSCHA do ANGELI BAJOREK z 27 listopada 2011 roku. Z rozmów z pisarzem oraz z analizy jego wywiadów prasowych przebija pewne psychiczne wewnętrzne rozdarcie autora, gdy opowiada, myśli i śni o Zabrzu z lat młodości. Jego pozytywne wspomnienia, np. domu dziadków, kuchni śląskiej, marzeń o lataniu, mieszają się ze strachem, nienawiścią do własnych rodziców, szczególnie zaś z bólem, którego doświadczył z rąk ojca, pseudokatolicyzmem rodziców i wszechobecną demoralizacją środowiska współpracującego z ówczesną władzą. Słuchając prywatnie tego, co mówi pisarz o swojej twórczości i o życiu, czytając jego bajki i oglądając liczne szkice i rysunki, można odnieść wrażenie, że mimo wszystko jest on pogodnym i optymistycznym człowiekiem, skorym do żartów, ironii, ale i sarkazmu, goryczy i smutku. To wszystko być może miało wpływ na przemianę Eckerta w Janoscha. To oscylujące pomiędzy miłością i nienawiścią uczucie targające pisarzem można określić niemieckim terminem *Hassliebe*.

<sup>17</sup> E-mail JANOSCHA do ANGELI BAJOREK z 11 grudnia 2011 roku. Tłum. A. BAJOREK.

<sup>18</sup> D. WALERJAŃSKI: *Saul, który kochał ludzi*. „Nasze Zabrze Samorządowe” 2006, nr 11. Por. *Dusze gminy żydowskiej*. „Nasze Zabrze Samorządowe” 2004, nr 11.



mięci Janoscha. Wydarzenia te znał głównie z relacji matki martwiącej się nieobecnością męża, który obserwował nazistów niszczących dobytek wielu żydowskich rodzin. W życiu pisarza często pojawiają się wątki żydowskie, ale widziane przez pryzmat wspomnień jego ojca, który często mawiał swemu synowi: „chłopcze, Żydzi dadzą ci żyć”<sup>19</sup>. Janosch wspomina, że ojciec bał się, iż Eckertowie mający polskie pochodzenie mogą się stać kolejnymi ofiarami nazistów. Cieniem kładły się również jego liczne przyjaźnie z Żydami i wspólnie prowadzone interesy. Jednym z nich, sprzed 1939 roku, był handel złotem z przyjacielem Fröhlichem, mieszkającym przy jednej z głównych ulic Zabrze na Kronprinzenstraße. Złoto pochodziło, jak się później okazało, z obozów koncentracyjnych, handlowali nim nazisci. Fakt ten był dla Janoscha wstydlivy, ale posiadanie zaledwie 30 g szlachetnego kruszcu stanowiło wystarczającą łapówkę dla polskiego urzędnika, który załatwił rodzinie Eckertów niezbędne dokumenty po wkroczeniu do miasta Armii Czerwonej<sup>20</sup>.

W sierpniu 1945 roku ukazało się Zarządzenie nr 194/45 wydane przez wojewodę śląsko-dąbrowskiego, generała dywizji Aleksandra Zawadzkiego o zakazie zamieszkiwania osób narodowości niemieckiej w: Bytomiu, Gliwicach i Zabrzu, z nakazem ich opuszczenia po 30 września 1945 roku. W tym czasie rodzina Eckertów mieszkała w centrum miasta, w kamienicy przy ulicy Kowalskiej, kilkaset metrów od dworca kolejowego. Mimo posiadania sfałszowanego zaświadczenia o polskim pochodzeniu, być może z obawy przed oskarżeniem lub donosem o popełnionym przestępstwie, rodzice Janoscha zdecydowali się na opuszczenie rodzinnego miasta w czerwcu 1946 roku. Janosch wraz ze swoim o jedenaście lat młodszym bratem Christianem (ur. 30 marca 1942 roku) pod opieką rodziców opuścił Zabrze. Rodzina Eckertów wyjechała bydłącym pociągiem z dobytkiem zapakowanym w parę worków i kartonów do Oldenburga, miasta wybranego przez amerykańską komendanturę<sup>21</sup>.

Jako młody mężczyzna w nowej powojennej rzeczywistości Janosch szukał swojego miejsca przeznaczenia, pracował w fabryce ubrań jako robotnik, marzył

<sup>19</sup> Cytat pochodzi z wywiadu udzielonego redaktorowi Bartoszowi WIELIŃSKIEMU z „Gazety Wyborczej” w czerwcu 2005 roku.

<sup>20</sup> W dniu 24 stycznia Armia Czerwona zdobywa miasto, ustanawiając w nim, zgodnie z art. 43 IV konwencji haskiej z 1907 roku, komendanturę wojskową sprawującą władzę do sierpnia 1945 roku. W sprawowaniu władzy w wyzwolonym mieście Sowieci pomagali niemieccy komuniści zrzeszeni w Komitecie „Wolne Niemcy”, żyjący nadzieją na utworzenie w mieście strefy zwanej „Wolną Republiką Niemiecką”. Był to czas weryfikacji narodowej miejscowej ludności, licznych gwałtów kobiet, aresztowań i wywozu do obozów pracy oraz konfiskaty majątku prywatnego i przemysłowego.

<sup>21</sup> Rodzina Eckertów posiadała dwa zaświadczenia o narodowości polskiej, wystawione na podstawie przedłożonych dowodów przez matkę pisarza Hildegardę Eckert. Dokumenty wystawione zostały przez Starostwo Grodzkie w Zabrzu; pierwszy — z 1 lipca 1945 roku, drugi — z 16 czerwca 1946 roku. Oba podpisane są przez starostę grodzkiego Pawła Dubiela. Na obydwu zachowanych dokumentach znajduje się adnotacja urzędnicza: „Wyjechała do Rzeszy”.

o zostaniu artystą. Natchnienia szukał w mieście artystów — w Paryżu. W latach 50. minionego wieku wrócił jednak do Niemiec, gdzie próbował zdać egzaminy do Akademii Sztuk Pięknych w Monachium, co mu się nie udało z powodu, jak to określono, „braku talentu”. W 1960 roku jako dorabiający ilustrator książek postanowił napisać w ciągu jednej nocy swoją pierwszą, adresowaną dla dzieci książkę. W ten sposób powstało opowiadanie pod tytułem *Historia konia Walka*. Książka wydana została w nakładzie zaledwie 100 egzemplarzy, z czego 15 udało się sprzedać, resztę nakładu rozdano. W tym czasie powstał pseudonim autora. Wziął się on w zasadzie z pomyłki i zamroczenia alkoholowego jego pierwszego wydawcy — Georga Lentza. Gdy pisarz wszedł do jego biura na spotkanie, ten oczekiwał właśnie pewnego Janoscha. Sekretarka wydawcy przedstawiła Eckerta jako owego Janoscha, a ponieważ Lentz był pod wpływem alkoholu, nie odkrył pomyłki. Gdy Eckert jednak podał swoje imię, wprowadził wydawcę w osłupienie i wzbudził w nim niemałą trwogę. Decyzja obojga była jednoznaczna, tym bardziej że autora w domu ojciec nazywał często Janek. Od tego momentu Horst Emanuel Eckert staje się Janoschem — najbardziej znanym w XX wieku niemieckim pisarzem bajek dla dzieci<sup>22</sup>. Dopiero w 1978 roku o Janoschu usłyszał cały świat — za sprawą niewyszukanych, lecz życiowo mądrych opowieści, prostych rysunków o przygodach Misia i Tygrysa *Ach, jak cudowna jest Panama*, które sprzedają się, od Europy aż po daleką Azję i Afrykę, w milionach egzemplarzy. Na podstawie książki powstała 13-odcinkowa seria filmów animowanych, a rynek zalała wielomilionowa fala gadżetów i produktów z bohaterami historyjek Janoscha.

Na zaproszenie Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej oraz Instytutu Goethego i wydawnictwa Znak Janosch pojawił się w Polsce czterokrotnie (w latach: 1993, 1996, 2005 i 2008). Każdy jego przyjazd był okazją nie tylko do spotkań z czytelnikami i fanami, dziećmi z przedszkola jego imienia, lecz również z laureatami nagrody „Cegła Janoscha”. Podczas wizyt pisarza organizatorzy oraz zabrzański historyk Dariusz Walerjański proponują mu spacer po Zabrzu śladami jego dzieciństwa. Janosch jednak za każdym razem odmawia i podąża samotnie starymi ścieżkami. Warto wspomnieć o historii, która przytrafiła się Walerjańskiemu, którą opowiedział pisarzowi podczas jego pobytu w mieście w 2005 roku. Dotyczy ona przedszkolaków z Niemiec, których historyk oprowadzał śladami pisarza po mieście. Kiedy wspólnie odwiedzili miejsce, w którym stał dom pisarza na Zaborzu-Poremby, po którym nic, oprócz wybrukowanej ulicy, się nie zachowało, nagle dzieci same od siebie zaczęły spod trawy wygrzebywać fragmenty czerwonych cegieł

<sup>22</sup> O historię powstania pseudonimu pytano autora już setki razy, ten jednak wymyślał stale rozmaite opowieści. Jedną z nich jest rzekoma pomyłka czcionek przez zecera przy druku książki. Sam Autor nie jest jednak zadowolony z przyjętego imienia i często podkreśla swoją bezimiennność, tak jak czytamy w jednej z powieści: „Imię powinno być piękne, wyszukane, modne i powinno pięknie brzmieć. Powinno pasować do wszystkiego, co może się kiedyś zdarzyć”. Por. JANOSCH: *Cholonek czyli Dobry Pan Bóg z gliny*. Kraków 2011, s. 109.



pochodzących z domu Janoscha, aby zabrać je ze sobą na pamiątkę do domu. Pisarza wzruszył fakt, że są jeszcze tacy, dla których miejsca z nim związane mają znaczenie. Kiedy Walerjański skończył opowiadać, wyciągnął oryginalną czerwono-brunatną cegłę z domu pisarza i poprosił o autograf.

Droga życiowa Janoscha jest długa i kolorowa — jak u jego dziecięcych bohaterów, którzy szukają swojego miejsca i szczęścia na ziemi. Górnośląskie Zabrze, potem niemiecki Oldenburg, Bad Zwischenahn, Nordhorn, początek kariery pisarskiej w Monachium, artystyczny Paryż, a od roku 1980 hiszpańskie wyspy Ibiza, Gomera i ostatecznie daleka Teneryfa — to niektóre z miejsc, w których Janosch zaznaczył swe istnienie. Dziś sam pisarz nazywa się i czuje kosmopolitą. „Kosmopolityzm to dla mnie brak poczucia narodowościowego. Najczęściej czuję się Niemcem, ponieważ dzięki temu można najlepiej żyć. Myślę jednak tak, jak gdybym był Polakiem: myślę pogmatwanie i po polsku, niczym polski szmugler i anarchista. W sercu też jestem Polakiem. Na Polaków zawsze kłęto i dlatego opowiadam się po stronie przeklinanych. Ci, na których się klnie, potrzebują często pomocy. Ja też nie chcę być koniecznie zwycięzcą. Należy zawsze umieć uciec do innego kraju. Dla mnie każdy kraj oznacza zagrożenie. Każdego dnia może przyjść policja i wsadzić cię do więzienia, w niektórych krajach może nawet poddawać torturom. Po trzech tygodniach pobytu w więzieniu państwo może powiedzieć: »Przepraszamy, to nieporozumienie«. Swoją ojczyznę i narodowość zyskujemy tylko przez przypadek. To zależy od tego, gdzie są właśnie nasi rodzice, i już to wpływa przypadkowo na nasz polityczny uniform na całe życie. W 1945 roku wnioskowałem o polskie obywatelstwo, żeby nie wysłano nas na Syberię i żebyśmy mogli pracować w Zabrzu. Ponieważ najlepiej mówiłem po niemiecku i ażebyśmy mogli dostać pracę, zgłosiłem się w Niemczech jako Niemiec. Po polsku i po hiszpańsku słabo rozumiem”<sup>23</sup>.

Po latach Janosch wspomina Górnoślązaków i mieszkańców Zabrza jako mieszkankę kultur, temperamentów i różnych czarnych typów. „Życie w Zabrzu było jak życie na Dzikim Zachodzie. Ludzie byli tak różni, jak nigdzie indziej, jak w miasteczku poszukiwaczy złota. Niektórzy byli jak zwierzęta. Byli też ludzie, którzy chcieli być bogaci i eleganccy. Tak wiele różnych typów ludzi widziałem tylko w Paryżu. Brat mojego dziadka Franz Eckert był umyślowo chorym, dzielnym człowiekiem. Bez ręki i bez nogi. Bez oczu i zgłosił się jeszcze dobrowolnie na wojnę w 1939 roku. Został jednak odrzucony. Byli ukryci przywódcy komunistyczni, którzy schronili się w Zabrzu [mistrz ślusarski Sauer]. Wielu zostało nazistami i ekstremalnymi mordercami, np. jako zarządcy w obozie [prawdopodobnie chodzi o kapo] w obozach koncentracyjnych. Mordowanie ludzi sprawiło im wielką radość jak zabijanie kur. Znałem tam niewielu dobrych ludzi. Urodziłem się w niższej warstwie społecznej. Potrafię opisać tylko tę warstwę. Było jednak wiele innych doświadczeń. Zwierzęta były dręczone. Myślę, że człowiek, który sam jest

<sup>23</sup> E-mail JANOSCHA do A. BAJOREK z 28 czerwca 2012 roku.

dreńczony, drenczy innych, nad którymi posiada władzę. Widziałem, jak furmani bili do krwi swoje konie, gdy te nie mogły już ciągnąć węgla i padały. W mojej 1 klasie był 10-letni chłopiec, który transportował takim koniem węgiel i bił grubym końcem bicza konia do krwi. Nazywał się Ballon. Kapłan w kościele drenczył bestialsko dzieci. Ciągnął za skórę pod brodą aż zaczęło krwawić i śmiał się przy tym. Prawie wszyscy ludzie byli katolikami. Wielu było umysłowo chorych i w okresie hitlerowskim nie wychodzili na ulicę. W mieście mieszkali bogaci biznesmeni z Niemiec. Niektórzy pochodzili z Berlina i otwierali sklepy. To był teren przemysłowy, gdzie ludzie zarabiali pieniądze. Roman Gnott był takim eleganckim sklepem i Palluch, i Stoszek, i Joachimski<sup>24</sup>.

Mimo dzielących Janoscha setek kilometrów od miejsca urodzin, pisarz często wraca, m.in. w książkach biograficznych *Gastmahl auf Gomera*, *Janosch Leben&Kunst* czy też w powieściach *Cholonek oder der liebe Gott aus Lehm*, *Von dem Glück*, *Hrdlak gekannt zu haben*, do wspomnień z kraju swego dzieciństwa. „Zawsze tęsknię za Zabrzem i domem przy Ciupkaweg numer 3, nawet »wancki« nie złościłyby mnie szczególnie. Grunt, że w domu. Niczego bardziej bym nie pragnął, jak przyjechać do Zabrza. I tam zostać pochowany. Nawet pochówek za płotem cmentarza jako heretyk byłby dla mnie lepszy aniżeli rozsypanie prochów nad morzem, bo tu mieszkam na wyspie. Ale nie mogę przyjechać więcej do Zabrza. Nie potrafię już dobrze chodzić, nogi są już odretwiałe. Źle latam, chociaż jako katolik posiadam prowizoryczne skrzydła. Każdy katolik otrzymuje przy chrzcie pożyczone od Boga Ojca skrzydła, na które musi sobie potem zasłużyć poprzez pobożny sposób życia. To jest dobre w naszym polskim życiu. Przy każdym grzechu wypada jednak jedno pióro, a pod koniec życia nie ma już żadnego. Więc nie ma też skrzydeł. I potem następuje upadek do piekła. [...] My Eckertowie byliśmy więc po prawdzie bardziej polscy. Nie mógłbym wynaleźć mojego sposobu myślenia, gdybym go nie miał we krwi. [...] moi dziadkowie nie znali niemieckiego, moja babcia i dziadek mieli praniemieckie nazwisko Eckert. Nie znali oni szczoteczki do zębów, ale oboje mieli zdrowe uzębienie. Drudzy dziadkowie mieli polskie nazwisko Głodny, ale nie mieli ani jednego zęba, jednak rozumieli język niemiecki. To jest jednak dzieło czystego przypadku, jak gdyby Bóg tu nad Czarnawką zrobił kilka głupich dowcipów”<sup>25</sup>.

Rozdarcie między kulturą polską i niemiecką oraz poczuciem przynależności do jednego kraju opisywał Janosch w opowieściach o ojcu, który z jednej strony nosił (niedobrowolnie) niemiecki uniform, z drugiej zaś — gdy zachodziła taka konieczność, był gotów załatwić dokumenty stwierdzające polskie obywatelstwo. To było dość wyrachowane życie między dwoma nacjami. Jak bowiem mówił, to „jest polska mentalność, aby się tak urządzić, aby było to jak najbardziej korzystne.

<sup>24</sup> E-mail JANOSCHA do D. WALERJAŃSKIEGO z 7 grudnia 2011 roku.

<sup>25</sup> E-mail JANOSCHA do A. BAJOREK z 16 maja 2012 roku; „Gazeta Wyborcza — Magazyn Roztomajty” z 15 czerwca 2012, s. 7.

[...] Poczucie świadomości narodowej jest z punktu widzenia filozofii idiotyzmem. Obywatelstwo uzyskuje się poprzez przypadek, jest się niepytanym i obciążonym poprzez miejsce, w którym się rodzimy. Z tego nie można być dumnym<sup>26</sup>. Mądrzy ludzie mawiają, że życie jest jak młyńskie koło — cała sztuka polega na tym, by zatkać nos, gdy jest się pod wodą, i nie dostać zawrotu głowy, gdy jest się na górze. Życie zaskakiwało wielokrotnie Janoscha zarówno w Polsce, jak i w Niemczech, a nawet na dalekiej Teneryfie, lecz, jak sam pisał, gdyby wówczas w Zabrze w dzieciństwie, a przede wszystkim w trakcie nękania go katolicyzmem, zatkałby nos, oszczędziłby sobie wiele nieszczęścia.

W październiku 2011 roku decyzją Rady Miasta Zabrze pisarz został odznaczony tytułem honorowego obywatela miasta Zabrze<sup>27</sup>. Obecnie w mieście swego urodzenia w wyniku pracy kilkunastu osób Janosch jest pisarzem legendą<sup>28</sup>. Od roku 2009 organizowane są rokrocznie, zawsze w marcu, trzydniowe urodziny pisarza, podczas których odbywają się liczne występy artystyczne, wspólne czytanie Janoschowych bajek oraz *Cholonka...*, a wszystko kończy się wycieczką autokarową śladami Janoscha po Zabrze. Bo jak mawia sam pisarz słowami jednego z bohaterów *Cholonka...*, „Jak często się zdarza, że ktoś przyjdzie, coś zrobi i wszystko się nagle odmieni...”.

<sup>26</sup> E-mail JANOSCHA do A. BAJOREK z 2 stycznia 2012 roku.

<sup>27</sup> W dniu 17 października 2011 roku podczas XV Sesji Rady Miejskiej w Zabrze jednogłośnie nadano Janoschowi tytuł honorowego obywatela miasta Zabrze, co zostało poprzedzone przygotowaną i wygłoszoną laudacją na temat życia i twórczości pisarza.

<sup>28</sup> Zasługi w promowaniu i popularyzacji twórczości pisarza w Zabrze zawdzięczamy: Marii Popławskiej, Dariuszowi Walerjańskiemu, Czesławowi Zdechlikiewiczowi oraz Przedszkolu nr 28, którego od maja 2007 roku Janosch jest patronem. Także do promocji twórczości pisarskiej przyczyniły się działania Urzędu Miejskiego w Zabrze oraz autorzy artykułów na temat Janoscha, w tym Angela Bajorek, która pracuje nad biografią pisarza.

Angela Bajorek, Dariusz Walerjański

## From Eckert to Janosch A Story of a Cosmopolitan from Zabrze

### Summary

If it were not due to entangled history of his family and his own, this writer would be known to all his contemporary readers as Horst Eckert *alias* Janosch. His father — a petty trader, smuggler, keen enthusiast of moonshine and domestic violence — Johann Valentin Eckert (1903—1983), gives name to his first-born son after German Nazi activist, Horst Wessel. In the Third Reich Wessel was recognized sufferer for the national socialism, was shot in 1930 by a Communist Party activist. Janosch

was born on March 11th, 1931 to a working class family in a family house at Ciupkaweg Street (later Piekarska Street) in Poremba. The Czarnawka River, flowing near his whereabouts, determined a new dividing line on the plebiscite areas between Poland and Germany from October 1921.

Life in industrial city of Hindenburg Oberschlesien dominated by times of national social fights against Jews, communists, priests and Poles; former Silesian insurgents, tough childhood, different cultures interweaving one another, fascination about the latter, and constant dilemmas to face — all stand as the article's background. Among places which bear imprints of Janosch's life are: Upper-Silesian Zabrze, vestiges of childhood memoirs beset with Catholicism; German Oldenburg, Bad Zwischenahn, Nordhorn, beginnings of his writing career in Munich; artistic Paris, and Spanish islands of Ibiza, La Gomera and Tenerife. In 2011 Janosch was recognized as an honorary citizen of Zabrze. It serves as a token of appreciation granted to him for the imprints left behind in his family town as well as for his literary achievements. Today Janosch calls himself a cosmopolitan with no particular sense of national identity.

Angela Bajorek, Dariusz Walerjański

## Von Eckert zu Janosch Die Geschichte eines Weltbürgers aus Zabrze (Hindenburg)

### Zusammenfassung

Wenn seine Geschichte und die Geschichte seiner Familie nicht so sehr verwickelt gewesen wären, würden ihn die Leser wahrscheinlich als Horst Eckert *alias* Janosch kennen. Sein Vater, kleiner Händler, Schmuggler, Anhänger des Schnapses und der häuslichen Gewalt, Johann Valentin Eckert (1903—1983) gab seinem Erstgeborenen den Vornamen zu Ehren von dem nationalsozialistischen Aktivist, Horst Wessel, der 1930 von einem Mitglied der kommunistischen Partei erschossen, im Dritten Reich für einen Märtyrer wegen seiner Nazi-Ansichten gehalten wurde. Janosch ist am 11. März 1931 in einer Arbeiterortschaft Poremba, in einem Bergmannshaus an der Ciupkaweg-Straße 6 (spätere Piekarska-Straße), unweit des Flusses Czarnawka, die seit dem Oktober 1921 neue Grenze zwischen Polen und Deutschland auf dem Volksbefragungsgebiet war, geboren.

Das Leben in einer Großindustriestadt, Hindenburg in Oberschlesien, wo Nationalsozialisten gegen hiesige Juden (mit denen Janoschs Vater mitarbeitete), Kommunisten, Priester und Polen — frühere schlesische Aufständische, ankämpften als auch: schwere Kindheit, die Begegnung von verschiedenen Kulturen von denen man fasziniert war, aber auch eine innere Zerrissenheit — werden zum Hintergrund des vorliegenden Essays. Oberschlesisches Hindenburg, behaltene Fetzen der Erinnerungen aus der mit Katholizismus geplagten Kindheit, dann die deutschen Städte: Oldenburg, Bad Zwischenahn, Nordhorn; die Anfänge der schriftstellerischen Karriere in München; das künstlerische Paris und seit 1980 spanische Inseln: Ibiza, La Gomera und schließlich ferne Teneriffa — das sind einige Orte, in denen Janosch seine Spuren hinterlassen hat. In Anerkennung seiner bedeutsamen Anwesenheit in der Heimatstadt und seiner literarischen Leistungen wurde er im Jahre 2011 mit dem Titel des Ehrenbürgers der Stadt Zabrze ausgezeichnet. Heutzutage hält sich Janosch für einen Weltbürger, der kein bestimmtes Nationalitätsgefühl hat.